

## **Tomasz Sulewski: Niech żyją, jak chcą**

Przyznam, że rzadko zdarza mi się dobrze mówić o Suwałkach. Jeszcze rzadziej o działaczach SLD



**Przyznam, że rzadko zdarza mi się dobrze mówić o Suwałkach. Jeszcze rzadziej o działaczach SLD. A dziś, proszę bardzo - dwa w jednym.**

Wszystko za sprawą suwalskich członków tej partii, którzy odmówili powieszenia na ulicach miasta plakatów akcji "Miłość nie wyklucza", promujących wprowadzenie w Polsce homoseksualnych związków

partnerskich. Jako uzasadnienie odmowy podano powód arcyprosty i ze swojej natury głęboko demokratyczny: "Społeczeństwo nie życzy sobie tego typu plakatów. Gdy sprawa pojawiła się w lokalnych mediach, ludzie na forach internetowych byli jej zdecydowanie przeciwni". To nieczęsty przykład tego, że lokalni władarze słuchają tego, co mają do powiedzenia mieszkańcy.

Warszawscy liderzy partii, którzy widocznie mniej słuchają, ale za to lepiej wiedzą, co ludzie myśleć powinni, mają chyba niemały kłopot. Tyle się namęczyli, nasiedzieli na pierwszym piętrze Nowego Wspaniałego Świata, natłumaczyli, nawalczyli o wolność-równość-braterstwo dla wszystkich - a tu nic. Podlaskie żubry jak nie rozumiały na czym polega prawdziwa nowoczesność i europejskość, tak nadal nie rozumieją. Myślenie o tym, co do popegieerowskiego garnka włożyć jest dla nich ważniejsze, niż homoplakaty. I jak tu z takimi walczyć o realizację lewicowych ideałów? Jak nic będą się musieli podlascy działacze, zgodnie ze słowami posłanki Piekarskiej, rozstać z partią na amen. Oj, pardon, na dobre.

A może by tak dla odmiany tym razem postąpić inaczej? Pod Suwałkami, szczególnie o tej porze roku, zdarzają się fantastyczne wiatry. Może więc powinna cała czołówka SLD oderwać się od rozmów przy kawiorze i drogim winie i wybrać się na wizytę lokalną - choćby do Suwalskiego Parku Krajobrazowego? Nie dość, że widoki piękne, to jeszcze z ludźmi się można spotkać, porozmawiać o problemach, dotknąć ich losu. Kto wie, może podlaskie przeciągi wywieją ze stołecznych głów pretensjonalne fumi, przez co lewicowcy przypomną sobie, czym się powinni zajmować, a my odpoczniemy od coraz to nowych pomysłów na promocję homo-lobby? Bo jak słusznie zauważył szef podlaskiej Rady Wojewódzkiej SLD: "Skoro homoseksualiści wybrali sobie taką drogę, to niech żyją, jak chcą. Tylko czy muszą się z tym obnosić w Suwałkach?".

Panie Przewodniczący, już odpowiadam: nie muszą. Ani w Suwałkach, ani nigdzie. Na tym polega normalność, że prawdziwych rozmów o sprawach tak intymnych i osobistych jak ludzka seksualność nie odbywa się za pomocą słupów ogłoszeniowych, marszy, czy demonstracji. Miło, że Pan i Pańscy koledzy to tak po prostu przypomnieliście.

*Tomasz Sulewski*